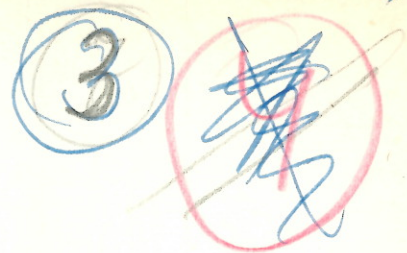


Przekład: Adama Ochockiego  
Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

czyt. 8'00 094



HUMORESKA PT. "NOCNY GOŚĆ"

-----  
wg opowiadania - Williama Mc Noldy  
-----

Osoby: Narratorka  
Pułkownik Turner  
Włamywacz  
Sierżant policji  
~~Policjant Bill~~

Sobolowska  
Koniczka  
Jeżowski  
Jaruga

x x x

Narratorka: Na dworze noc - a jeszcze głębsza noc w szarym pokoju  
o oknach zasłoniętych pluszowymi storami. W kątach  
rysują się niewyraźnie bezkształtne bryły kominka,  
klubowych mebli ...

Nagle ...

/Efekty manipulowania w zamku wytrychem,  
czy kluczem, po czym otwieranie skrzy-  
piących drzwi, chwila ciszy i efekty  
ostrożnego stąpania, zakłócone hukiem  
przewróconego krzesła i znowu chwila  
ciszy, wypełniona przyspieszonym oddechem  
intruza - włamywacza. Następnie znowu  
kroki i efekt potrącenia jakiegoś  
sprzętu/

Pułkownik: Jeszcze ~~ok~~ jeden krok - a strzelę !

/Chwila ciszy i ciężki oddech  
włamywacza/

Pułkownik: Czego tu szukasz ?! Po co tu przyszedłeś ?!

/Znowu cisza/

Pułkownik: /Gwałtowniej/ - Kim jesteś, do jasnej chol...

Włamywacz: /Strwożony i zupełnie zaskoczony/ - N...n... nie  
wiedziałem ...

Pułkownik: /Z ironią/ - Że ktoś jest w tym domu, co ?! Czy to  
chciałeś powiedzieć ?!

Włamywacz: /Drżącym z przerażenia głosem/ T.. t... tak ...

Pułkownik: /Ironizując nadal/ - Przyszedłeś, kochańsiu, splądrować  
mieszkanie, co ?

/Znowu cisza i ciężki oddech  
przestępcy/

Pułkownik: /Wściekły/ - No odezwij się wreszcie, do stu diabłów!  
Taki z ciebie kozak ?!

/Efekt niezdarnego poruszenia się  
włamywacza, efekt potrącenia sprzętu  
w ciemności i wzmożone efekty ezegara  
z kukułką oraz na tle:/



Pułkownik: Radzę ci: stój w miejscu, bo ci nadzieję czaszkę  
ołowiem ! Bądź mniej ruchliwy, a bardziej rozmowny...  
No gadajże ... !

/Cisza/

Pułkownik: Skoro milczysz, wygłoszę narazie krótki monolog ...  
No cóż, bratku, miałeś pecha, cholernego pecha!...  
A teraz pogawędzimy sobie trochę ... Zgoda ?

/Cisza, po czym narratorka/

Narratorka: Ulicą przemknęło auto. Przez szpary w okiennych zasło-  
nach wpadł do pokoju odblask reflektorów. W tym ułamku  
sekundy, jak w błysku flesza, nocny gość zauważył,  
że przy biurku siedzi chudy, niemłody już i ociężały  
mężczyzna. Po czym światło reflektorów rozplynęło się  
w mgnieniu oka i w obszernym pokoju znowu zapanował  
gęsty mrok.

Pułkownik: No cóż, skoro nie jesteś rozmowny, ja zabawię cię  
rozmową ... A zatem, przypuszczając, że tu nikogo  
nie ma, chciałeś ograbić mieszkanie, co ? Ale musisz  
być chyba mistrzem w swoim fachu, bo z patentemym  
zamkiem uporałeś się nad wyraz sprawnie ... Ale  
powiedz mi, kochasiu, tylko szczerze, czy masz przy

sobie jakąś broń ? Nóż lub inne świństwo ?!

Włamywacz: N... nie, n... n... nie mam nic ... słowo daję - nie !

Pułkownik: To dobrze ... Ale właściwie to i tak nie ma żadnego znaczenia, bo po pierwsze - gdybyś tylko usiłował sięgnąć do kieszeni, w tym samym momencie dusza twoja uleciałaby w zaświaty. Rozumiesz ? A po drugie - byłem w wojsku snajperem, kapujesz ? A - jak wiadomo - snajper to strzelec wyborowy. Wreszcie - po trzecie: - mam taktyczną przewagę, bo cały czas trzymam w ręku odbezpieczony rewolwer. Wystarczy tylko nacisnąć spust ... Ale sądzę, że będziesz posłuszny i że będę ci mógł darować życie ...

Włamywacz: /Zgnębiony doszczętnie/ Więc ... c ... co mam zrobić ?

Pułkownik: Posłuchaj uważnie: Idź naprzód trzy kroki. Tam stoi okrągły stół z mosiężnym blatem, a na nim biały aparat telefoniczny ... Takie małe cacko z fosforyzującą tarczą, więc ciemności nie będą przeszkodą w jego użyciu. Podnieś tylko słuchawkę i nakręć numer: 11 - 12 - 00 ...

To numer najbliższego komisariatu policji. Powiesz, że pułkownik Turner prosi o natychmiastowe przysłanie dwóch policjantów.



Z kajdankami, bo do jego domu zakradł się włamywacz.

Włamywacz: Dlaczego mnie pan dręczy ? Przecież nie mogę sam na siebie kręcić bata i ściągać nieszczęścia !?

Pułkownik: Niestety - będziesz musiał, kochasiu, z tej prostej przyczyny, że nie masz innego wyjścia poza porcję ołowiu w łeb. A więc /ironizując/ - zrobisz kochasiu, dokładnie to, co ci każę. To będzie moja satysfakcja. A jeśli nie usłuchasz, albo będziesz się ociągał - strzelę !

/Szanowczo/ Nakręcaj więc numer !

Włamywacz: /Żałośnie/ K... k... który ?

Pułkownik: Przecież ci już powiedziałem ! Gapa z ciebie, kochasiu! Powtarzam więc, ale po raz ostatni, a ty powtarzaj za mną numer, zanim go wykręcisz. /Dyktuje numer:/ 11 - 12 - 00 ...

*Selef*

Włamywacz: /Drżącym głosem/: 11 - 12 - 00 ...

Pułkownik: Znakomicie ! A teraz nakręcaj ! Ale już !

Włamywacz: /Nerwowo wykręca numer/ - Halo ? Czy policja ?

Policjant: /Głos w słuchawce/ Tak ... a co się stało ?!

Włamywacz: Mówię z mieszkania pułkownika ...

Policjant: Jakiego pułkownika ?!

Włamywacz: /Zdezorientowany/ Pułkownika ... pułkownika ...

Pułkownik: /Podpowiadając/ Pułkownika Turnera !

Włamywacz: Z mieszkania pułkownika Turnera.

Policjant: A o co chodzi ?!

Włamywacz: Do domu pułkownika wtargnął włamywacz i pan pułkownik prosi żebyście przysłali natychmiast dwóch ludzi z kajdankami ...

Policjant: O, key ! Zaraz tam przyjedziemy ! /Odłożenie słuchawki/

Pułkownik: No widzisz, kochasiu ... /Z drwiną w głosie/ Jesteś wprawdzie fajtłapą, ale załatwiłeś sprawę jak należy ... Tylko z pamięcią u ciebie coś nie tak, kochasiu, oj nie tak i to w młodym wieku ...

Włamywacz: Dlaczego ?

Pułkownik: Bo nie zapamiętałeś ani numeru telefonu policji, ani mojego nazwiska. Fe ! Nazwiska gospodarza, którego się odwiedza, nie należy, kochasiu, zapominać. To wielkie faux-pas ! A poza tym, nie masz, kochasiu, refleksu ! Za grosz !

Włamywacz: Błagam pana, niech pan choć nie kpi sobie ze mnie !



Pułkownik: Chciałem ci tylko, kochasiu, powiedzieć, że gdybyś był bardziej bystry, mogłeś mnie nabrać z tym telefonem i zyskać na czasie ...

Włamywacz: Jak to - "nabrać" ?!

Pułkownik: Otóż to! Znowu brak ci refleksu i niczego nie kapujesz ! Mogłeś przecież nakręcić zupełnie inne numery telefonu, a nie policji ! Nieprawdaż ?

Włamywacz: /Zrozpaczony/ Cholerny świat ! Czy pan przestanie wreszcie drwić sobie ze mnie ? Żeby już wreszcie ta policja przyjechała i zabrała mnie stąd ...

/Efekty hamowania samochodu z syreną policyjną z piskiem opon, zatrzymującego się przed momem i na tle:/

Pułkownik: O, właśnie spełniły się pańskie marzenia. Słowo się rzekło - kobyłka u płotu !

Włamywacz: Bądź pan człowiekiem, do cholery !

Pułkownik: Zamilcz !

/Wpadają policjanci/

Sierżant: [ Hallo, pułkowniku ? Co tu się dzieje ?



Pułkownik: Trzymam w szachu włamywacza ... Proszę, sierżancie,  
zapalić światło, włącznik jest w rogu za biblioteką...

Sierżant: /Do kolegi policjanta/ Bill, włącz światło!

Bill: Tak jest, sierżancie ...

/Ruch, kroki, przekręcanie kontaktu/

Sierżant: Ręce do góry !

Pułkownik: Dziękuję panom. Załóżcie temu typkowi na łapy porządne  
bransoletki.

Bill: Już się robi, panie pułkowniku ... /Szczęk kajdanek/  
Zaraz się nim zajmiemy ...

Narratorka: W blasku kandelabrow włamywacz spojrział w stronę biurka  
i skamieniał. W fotelu na kółkach siedział nieruchomo  
jego prześladowca. Ramiona jego bezwładnie zwisały,  
sparaliżowane. W jego bezsilnych dłoniach nie było  
rewolweru.

Koniec.

Sierżant: Gratuluję panu, pułkowniku, przytomności umysłu! Aż dziw  
bierze, jak pan sobie dał radę z tą górą mięsa !

Pułkownik: I mnie również trudno w to uwierzyć ! Byłem w domu  
zupełnie sam, sierżancie. Córka z zięciem pojechali do  
teatru. Ale dałem sobie radę ... chociaż - jak panu



wiadomo od czterech lat, od pamiętnej bitwy pod Valenciens,  
gdzie zostałem ciężko ranny, w ogóle nie ruszam się z łóżka

*(zakreślenie na popr. stronie!)*

Narrator:

- Nocny intruz spojrział z niechęcią na bezbronnego kalekę.

Po chwili policjanci wzięli włamywacza pod ramiona i wpro-  
dzili do czekającego przed domem samochodu.-